Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 79. **Kraków, Czwartek dnia 5 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 4 kwietnia. (Tel. pryw.).

Na środowem posiedzeniu przemawiał poseł Romanowicz w sprawie swojego wniosku o zmianie statutu w myśl reformy wyborów do Sejmu. Wniosek ten, jak wiadomo, zmierza do otworzenia drzwi Sejmu dla przedstawicieli klas nieuprzywilejowanych i dlatego nie może liczyć na przychylne przyjęcie w dzisiejszym Sejmie. Poseł Romanowicz żąda, aby wniosek jego odesłano do osobnej komisji dla reformy wyborczej, złożonej z 18 członków. Sejm w myśl żądania p. Romanowicza odsyła wniosek do tej komisji, nie chcąc go przez przyzwoitość odrzucać „a limine".

Poseł Zoll uzasadniał swój wniosek w sprawie opłat za telegramy. Wniosek brzmi jak następuje:

„Wzywa się c. k. rząd: 1) O podjęcie usilnego starania, aby należytość za telegramy, wysyłane do krajów, należących do Rosji lub przynajmniej do pewnego, bliżej granicy naszego kraju położonego obrębu tego państwa, została zniżoną i zrównaną z telegramami, do Niemiec wysyłanymi. 2) O zniesienie używanej obecnie kaucji przy nadaniu telegramów do takich miejscowości, w których telegram ma być doręczony przez posłańca i zaprowadzenie w miejsce tej kaucji stałej opłaty na posłańca". Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Poseł Rozwadowski uzasadniał swój wniosek w sprawie wydania nowej ustawy lasowej. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Poseł Andrzej hr. Potocki uzasadniał następujący swój wniosek podpisany także przez Bernadzikowskiego, Bojkę, Krempę i Wójcika: „Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby zaprowadziła taki podział wakacji w szkołach ludowych, iżby dzieci szkolne w czasach pilnych robót polnych, do których rodzicom przydać się mogą, jak np. czasu kopania ziemniaków, były wolne od obowiązku uczęszczania do szkoły." Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Odbyło się następnie pierwsze czytanie wniosku posła Wójcika o oznaczenie w drodze ustawy maximum obszaru ziemi, jaki jednostce posiadać wolno. Poseł Wójcik żąda, aby wniosek odesłano do komisji agrarnej. Za wnioskiem oświadcza się tylko 28 posłów, zatem wniosek upada wbrew teorji marszałka, proklamowanej przy wniosku Hupki, już w pierwszem czytaniu.

Poseł Średniawski uzasadniał swój wniosek w sprawie budowy kolei wąskotorowej ze Swoszowic przez Myślenice do Lubnia względnie Mszany Dolnej. Wniosek odesłano do komisji kolejowej.

Poseł Nowakowski motywował swój wniosek o udzielenie zapomogi w kwocie 1000 koron dla dla pogorzelców gminy Torki w powiecie przemyskim. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Poseł Skałkowski motywował swój wniosek o uznanie drobiazgowej sprzedaży słodzonych napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych, zawierających 5 litrów lub mniejszą ilość, za przemysł koncesjonowany. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Imieniem komisji drogowej poseł St. Jędrzejowicz referował o przedłożeniu Wydz. kraj. w przedmiocie stopniowej przemiany drewnianych mostów i przepustów na drogach na mosty i przepusty stałe. Sprawozdanie komisji konkluduje: „Gdy jednorazowy koszt zamiany drewnianych, a większych mostów, na objekta trwałe jest stosunkowo znaczny i w przeważnej części wypadków nie mógłby być pokryty zwyczajnymi dochodami powiatowego funduszu drogowego, przeto dla ułatwienia odnośnej akcji i zachęcenia do niej powiatów, zdaniem komisji pożądanem byłoby utworzenie osobnego funduszu, z którego mogłyby być udzielane pożyczki nisko oprocentowane, umarzać się mające najpóźniej w przeciągu lat 40. W braku takiego funduszu wypadałoby, zdaniem Komisji, podjąć organizację taniego kredytu, na ten cel przez Bank krajowy udzielać się mającego. Aby jednak ten kredyt był rzeczywiście tanim, to winienby w oprocentowaniu częściowem partycypować tak fundusz krajowy, jak i państwowy. Dlatego, zdaniem, komisji, powinien Wydział krajowy odnieść się do rządu, a względnie do sfer najbardziej interesowanych, to jest do ministerstwa wojny, aby na utrwalenie objektów stałych na drogach gminnych w kraju naszym udzieliło stałą roczną subwencję chociażby w minimalnej kwocie 20.000 koron. Sejm polecił Wydz. kr. wdrożenie odpowiednich kroków i przyspieszenie odnośnej akcji. Wniosek komisji przyjęto bez zmiany.

Imieniem komisji solnej poseł Merunowicz referował o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie sprzedaży soli. Referent podnosi, że krajowy zarząd sprzedaży soli zajmował się dawniej tylko sprzedażą warzonki; dziś rozszerzył się zakres jego czynności na sól kamienną, sól bydlęcą i kainit. Wydział krajowy zapowiada wprowadzenie opakowania soli w karton bez podwyższenia cen, oraz mielenie soli kamiennej we własnem przedsiębiorstwie.

Z powodu bezrobocia.

V. Przeniesienie punktu ciężkości walki socjalnej na pole polityki i walki stanowo-klasowej, pociągnęło za sobą prawem konieczności usunięcie na plan drugi samej sprawy robotniczej, jako takiej.

Agitatorzy (u nas) pracowali głównie nad politycznem roznamiętnieniem proletarjatu; byli poniekąd do tego zmuszeni małym stosunkowo stopniem oświaty i świadomości mas, z któremi mieli do czynienia. Krytyką przestarzałych i zaniedbanych instytucyj państwa, jaskrawem oświetlaniem faktów zaniedbań lub nadużyć ze strony władz państwowych lub administracyjnych i autonomicznych, które to fakty stały się, niestety, w kraju naszym chlebem codziennym, wreszcie szerzeniem nienawiści klasowej i stanowej, nienawiści ubogich do możniejszych, głodnych do sytych, trafiała agitacja wybornie i łatwo do serc, żądnych jakiejś moralnej podpory i nadziei.

To usposobienie mas, drżących niezadowoleniem nietylko z doznanych niesprawiedliwości, ale z widocznego lekceważenia przez sfery rządzące wszelkich najsłuszniejszych żądań pokrzywdzonych, wyzyskiwała agitacja naszej socjalnej demokracji dla swoich politycznych celów. Wprawdzie między tymi celami a programem socjalizmu można znaleść łączność odległych przyczyn i dalekich skutków, że jednak nie była to droga prosta i szczera do polepszenia bytu nędzarzy, dowodzić nie potrzeba.

Wiedzieli o tem dobrze przywódcy, wiedzieli ludzie sympatycznie choć krytycznie odnoszący się do socjalizmu, wiedzą już dziś światlejsi robotnicy, zwłaszcza w karwińskiem i ostrawskiem zagłębiu. Bo, skoro musiano sobie zdawać sprawę z tego, że w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju państwa bezpośredniego polepszenia bytu klas pracujących, jedynie od równorzędnej, a więc kapitalistycznej siły proletarjatu oczekiwać można, toć oczywiście rzucała się w oczy przedewszystkiem konieczność pracy nad organizacjami zawodowemi, nad gromadzeniem zasobów pieniężnych dla skutecznego podjęcia walki legalnej, strejku. Wiedzieli agitatorzy, że dopóki idea nie zyska pewnej podstawy w świadomości mas, dopóty program jej pozostanie teorją lub co najwyżej środkiem agitacyjnym. Wiedzieli, że harangowanie masy robotniczej jedynie w tym celu, aby tu lub owdzie odbyć spacer demonstracyjny lub przeprzeć dwóch albo trzech kandydatów do ciał reprezentacyjnych było robotą wobec tych głodnych i wyzyskiwanych po prostu nieuczciwą lub lekkomyślną, skoro nie oparto organizacji robotniczej na realnej podstawie, skoro „partji" brak było środków na strejkową walkę z przedsiębiorcami, a wskutek tego zdobycie mandatów parlamentarnych czy sejmowych przez przywódców nie mogło ani na jotę wpłynąć na polepszenie doli ogółu robotników, na wprowadzenie w życie bodaj jednej nowej ustawy ochronnej w myśl programu socjalno-demokratycznego. Ale, bo też nie o to chodziło na razie agitacji; nie fundusz strejkowy lub zapomogowy dla wyzyskiwanych, jeno agitacyjny był bezpośrednim celem agitatorów, — agitacyjny na rozrzucanie podburzających broszur, zaprawnych ostrym zapachem nienawiści przeciw wszystkiemu i wszystkim, pełnych oszczerstw, obwinień, posądzeń i kłamstw przeciw politycznym przeciwnikom, wreszcie na wyborczą agitację polityczną.

W takich warunkach nie był i nie mógł socjalizm stać się groźnym dla kapitalizmu, który lęka się tylko zorganizowanego i na dostatecznych środkach pieniężnych opartego strejku, bo strejk grozi kapitalistom utratą materjalnych korzyści. Ujadanie zaś na przeciwników, śpiewanie „Czerwonego sztandaru", spacery demonstracyjne, a nawet wybór kilku socjalnych demokratów dzisiejszego pokroju do parlamentu lub Sejmu, ani kapitalistów, ani zapiekłych konserwatystów nie trwoży. Na ulicy obroni „porządku" armja, w Sejmie „lex Urbański!"

Ale robota nienawiści ma za to szerokie pole, ale zohydzanie zdobyczy wiekowej kultury przez podstępne utożsamianie ich z „uciskiem", „wyzyskiem" i „nadużyciem", posuwa się naprzód szybkim krokiem; ale nienawiść społeczna i zobojętnienie dla celów narodowości zaszczepia agitacja w serca i dusze i gromadzi nad naszemi głowami groźne chmury rewolty, widmo terroryzmu ulicy, najstraszniejszego z wszystkich terroryzmów, a co najważniejsza, trwoży powtórzeniem wielkiego oszukaństwa ludów i pracowników dobrej wiary z roku 1848. Wtedy płynęła krew bohaterów, lud patrzył w niebo z zachwytem, widząc już wschodzące słońce wolności, wierzył w nową erę dziejową, co wstawała po wiekach ucisku, po nocy niewoli — i oto najszlachetniejsi i najlepsi zginęli; ci, co zostali przy życiu, przeżyli je w uczuciu rozczarowania, a zdobycze wpadły w ręce handlarzy i spekulantów, agitatorów, którzy, siedząc „w ukryciu", zachęcali do walki zapaleńców, obliczając na zimno własne interesy. Ludom pozostał blichtr wolności, rozczarowanie, ból, zawód, apatja, sojuszniczka reakcji zaległa serca, tylko jedno się nie zmieniło: ucisk i nędza — nieśmiertelne.

Lekkomyślność, nierozsądek czy nieuczciwość „roboty" agitacyjnej socjalistów ujawniają się głównie podczas agitacji wyborczej; wszak tego nie zaprzeczą agitatorzy, że przy ostatnich wyborach do parlamentu obiecywano chłopom na

wypadek przejścia kandydata socjalno-demokratycznego, podział gruntów, zniesienie podatków, amortyzację długów — robotnikom wszelkie możliwe ustawy ochronne a przy obietnicach tych chodziło tylko o to, aby w słuchających wzbudzić przekonanie, że taka przemiana jest możliwa, a to jedynie w tym celu, aby kupić ich głosy na socjalistycznego kandydata. „Chłop i robotnik jeszcze głupi, szeptano sobie na ucho, uwierzy, a jeżeli potem dozna rozczarowania i tem bardziej się rozgoryczy — także dobrze, walka klas się rozogni, pobudką jej będzie ciągle trwająca nędza i wyzysk i łatwo trafiający do przekonania argument, że gdyby nie opór tych lub owych politycznych stronnictw, Koła polskiego lub Młodoczechów z ich głupiemi narodowościowemi „mrzonkami,“ byłyby się już dawno ziściły wszystkie na zgromadzeniach przedwyborczych dawane zapewnienia i obietnice“.

A już najjaskrawiej wyszły na światło intencje agitatorów przy ostatnim wielkim strejku węglowym, który dla całego polskiego społeczeństwa nie może być rzeczą obojętną, skoro ofiarą jego padły tysiące polskich robotników. Tam przecie agitatorzy świadomie, w złej wierze, podtrzymywali strejk o cztery tygodnie dłużej, łudząc robotników obietnicami, o których wiedzieli, że się ziścić nie mogą, jedynie chyba w tym celu, aby nadać sobie samym powagi i znaczenia w parlamencie austrjackim. Przez cztery tygodnie tysiące ludzi cierpiało nędzę, głód i chłód, aby potem usłyszeć „dobrą radę“: podjęcia pracy na tych samych warunkach, na jakich można ją było już podjąć przed czterema tygodniami!

Jeżeli ci agitatorzy mówią o swojej „dobrej wierze“, jeżeli, podburzając robotników do lekkomyślnych strejków bez pieniędzy, twierdzą, że pracują dla ogólnego dobra proletarjatu, jeżeli tłomaczą biednym, że dla propagandy idei potrzeba koniecznie „ofiar“ i to wtedy, kiedy bezowocność tych ofiar jest jawna i pewna — czyż nie dopuszczają się ciężkiego przestępstwa przeciw tym właśnie, których praw bronić i nad polepszeniem doli ich skutecznie według sił pracować mają obowiązek?

I niechaj nie mówią, że oni dopiero muszą szukać dróg właściwych; te drogi wskazało już cierpienie i doświadczenie innych — drogi proste i szczere i dlatego wiodące do celu.

Któż nie zna historji „pionierów z Rochdale?“

Dr Włodz. Lewicki.

Joachim Pecci.

IX. Wobec gorszących nadużyć władz świeckich Msgr. Pecci nie zawahał się apelować do samego króla. W dniu 21 kwietnia 1860 pisał kardynał Pecci co następuje do władcy Italji:

...„W ten sposób nadużywano rozkazów Waszej Królewskiej Mości przez nielojalne ich stosowanie. Przyczyny i skutki tego rodzaju postępowania nie powinny obcymi pozostać Waszej Wysokości. A ja, wspominając o nich, nie umiem dość gorzko wyrazić głębokiego bólu, który przejmuje serce pasterza na widok zniewag zadawanych wierze i opłakanych warunków, w jakich żyją nasi duchowni“.

Przedtem jeszcze kardynał Pecci oświadczył się jak najenergiczniej przeciwko zaprowadzeniu małżeństw cywilnych.

Zapewne wołania jego i upomnienia nie zawsze odnosiły pożądany skutek; wszelako nigdy nie były bezowocnemi. A dumna i niewzruszona postawa biskupa Perugji niosła tę wielką korzyść, obok rezultatów bardziej praktycznej natury, że zniewalała nawet najbardziej zaciętych wrogów Kościoła do prawdziwego podziwu i szacunku dla jego świętej sprawy.

„Ten Pecci“, pisze współczesny kardynałowi w czasie ostatnich lat jego rządów pasterskich w Perugji wysoki urzędnik rządowy i zagorzały zwolennik partji liberalnej, Urban Ratazzi, „jest mężem niezaprzeczonych zasług... Odznacza go niezwykły hart woli i wielka ścisłość w pełnieniu obowiązków, obok nieporównanych przymiotów zewnętrznej towarzyskiej ogłady. Stąd to mimo genjalności umysłu i nieskazitelności charakteru kardynała Pecci, pomimo szacunku dla swojej osoby do jakiego zmusza on rząd nasz cywilny, ustępstwa na jakie się zgodzi, pozostaną zawsze iluzorycznemi, w całem tego słowa znaczeniu, to jest takiemi, jakich nigdy nie odmawia człowiek światowy“...

„Przywiązanie jego do Stolicy Apostolskiej jest niewzruszone, jego zasady niezłomne. Stałość przekonań i wola kardynała kamienna, prawie że zawzięta, dowodzą najlepiej, że nie zdoła go nigdy nic ugiąć, a tem mniej złamać. Przyznać trzeba, że jest to jeden z owych kapłanów, których zmuszonym się jest podziwiać“.

„Kardynał Pecci posiada głęboki umysł polityczny obok głębszej jeszcze wiedzy“.

Z naszej strony nie skreślimy żadnego z tych rysów charakterystycznych dla Leona XIII., które z chwilą wstąpienia msgr. Pecciego na stolicę papieską nowego i wspanialszego nabrały blasku.

Pomimo zabiegów ludzi wpływowych, a stojących wiernie przy stolicy Piotrowej i duchowieństwa, które nie sprzeniewierzyło się było Rzymowi, w jesieni roku 1860 ogłoszono w Umbrji nowe prawa istniejące już w Piemoncie a z niemi prawo małżeństwa cywilnego pod groźbą skutków karnych, jakim uledz mieli proboszczowie, na których równocześnie spadał obowiązek utrzymywania aktów małżeńskich.

Kapłani źli i odstępni, powracający wówczas z wygnania, cieszyli się względami władzy cywilnej, bogu jui zaś i wierni swemu powołaniu, przeciwnie wystawieni byli na wieczne prześladowania i szykany, których nie zdołał uniknąć nawet sam kardynał Pecci.

W roku 1862 wezwany został msgr. Pecci przed sąd za opozycję przeciwko nowemu porządkowi rzeczy, a to z powodu uroczystego napomnienia, danego kilku kapłanom za podpisanie adresu, zredagowanego przez księdza Passaglia. Z próby tej jednak wyszedł msgr Pecci zwycięsko a roztropną i energiczną gorliwością swoją zdołał nadto obronić sprawę wiary i umiejętnie pokierował zachowaniem się swojego kleru w owych wysoce trudnych okolicznościach czasu.

Gr.

Z KRAJU.

DUKLA 3 kwietnia.

Znów zagadkowa zbrodnia żydowska. — Pożar. — Kradzież z włamaniem. — Tajemniczy trup żydowskiego parobka. — Katolik aptekarz po żydzie aptekarzu. — Restauracja kościoła Bernardynów.

Dnia 24 marca b. r. gruchnęła w Dukli wieść, że poprzedniego dnia, w piątek, nad wieczorem młodą kobietę, niejaką Marję Borkową, z Nadola pod Duklą chcieli żydzi zamordować. Wieść ta doszła do sądu miejscowego, a dochodzenia, natychmiast wdrożone przez sędziego p. Korotkiewicza, okazały, co następuje:

Marja Borek dnia 23 marca b. r. przed szabasem przyszła do Dukli w towarzystwie kilku znajomych osób i udała się z niemi na traktament do miejskiej propinacji. Następnie poszła Borkowa sama do jatek żydowskich po mięso, a wracając przez zaułek do Rynku, została zaczepiona przez czterech żydów z propozycją, aby kupiła od nich starzyznę. — Gdy Borkowa tę propozycję odrzuciła, żydzi wciągnęli ją do sieni domu żydowskiego, a stamtąd wtrącili ją do piwnicy, przyczem zjawił się zaraz tłum żydów, wyrosły jakby z pod ziemi. Tu poczęli ją żydzi kułakować i dusić, grożąc jej natychmiastową śmiercią, gdyby wołała pomocy. Borkowa, kobieta silna, broniła się jak mogła i krzykiem o pomoc spowodowała zbiegowisko, skutkiem czego, a zwłaszcza za pojawieniem się przypadkowem powracającego z łaźni komendanta żandarmerji, żydzi pierzchli, pozostawiając leżącą w piwnicy Borkową. O ile wiadomo, sprawdzono zgodnie z zeznaniami Borkowej, że ona rzeczywiście wciągnięta została przez żydów do piwnicy, oraz iż tamże, jak to rzeczoznawcy sądowi stanowczo stwierdzili, była duszona. Borkowa, wdowa, matka kilkorga dzieci, kobieta zamożna, zeznaje całkiem stanowczo, że żadnych nie miała osobistych wrogów

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

78 **przez**

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Masz ino tę pociechę, że cię znać za Sansona mieli, kiedy na jednego zwiedli całą kupę Filistynów-Włochów... — zażartował z siostrzana Wojsław.

— Dobrze wam się teraz śmiać, ale mnie się wtedy nie chciało — ciągnął dalej spokorniały znów Zygmunt — w ciężkiej byłem obieży!

I opowiadał dalej, że mu prócz tego na samym zamku co krok groziło niebezpieczeństwo życia.

Od kawałka mięsa, przeznaczonego dla niego, które rzucił ulubionemu chartowi wypadkiem, pies zdechł... W parę dni potem było z nim jeszcze gorzej! Usłyszał, jak Mikołaj Gara zmawiał zbirów na niego... Nikt go na zamku nie słuchał... Małżonka jego trzymała z matką. Przerażony widokiem grożących mu zewsząd sideł, porzucił ją i uciekł.

— Gadałem ci to przodkiem, że to się źle skończy — zauważył poważnie Wojsław. — Ale nie czas było prawić teraz nauki.

Co dalej?

Zygmunt przybył do Presburga nie wiedząc, że wuj jego tu się znajduje i wypadkiem dowiedział się o tem w pobliższej gospodzie.

Zamierzał on stąd wprost udać się do Wiednia do księcia Leopolda, którego syn Wilhelm miał ślubić drugą siostrę Marji, Jadwigę.

Dom styryjsko-rakuski był zawsze w serdecznych stosunkach z domem Luksemburskim, ojciec jego cesarz Karol był przyjacielem żyjącego księcia Leopolda, któż więc prędzej od niego może mu stać się sprzymierzeńcem i podać rękę do odzyskania małżonki i wiana?

— Jedź! — zgodził się Wojsław.

— A wuj dokąd? — spytał niespokojnie Zygmunt.

— Ja? Ja jadę do Ojca św. do Rzymu.

— Wuju! — uderzył w pokorę Zygmunt. — Ratuj mnie, bez ciebie przepadnę... — jedź ze mną!

Cóż było robić? Górą zawsze ten, kogo stać na przebaczenie!

Wojsław, niepomny postępowania siostrzana, zgodził się jechać z nim do Wiednia.

Droga była wytknięta, nie uciążliwa. Dość było posuwać się w górę Dunaja.

W niespełna tydzień po wyruszeniu z Presburga równo ze wschodem słońca mijali liczne przedmieścia, okrążające gród środkowy; wjeżdżali do Wiednia.

Ciekawie przyglądał mu się Wojsław, Zygmunt, znający miasto już oddawna, objaśniał wujowi to, czego ten sam sobie wytłomaczyć nie mógł.

Wiedeń spał jeszcze. Każdy dom robił wówczas wrażenie małego zameczka, miał okna zabezpieczone ciężkiemi okiennicami i żelazne drzwi.

Ale w miarę tego jak jechali powoli, a słońce posuwało się ku południowi, ludność budzić się poczęła gorączkowo i falą wypływać na ulicę.

Tu nagle charakter miasta zmienił się. Okna i drzwi rozwarły się na oścież, z wnętrza pojawiły się tablice z napisami: „sprzedaż wina i innych napoi“ i prawie każdy dom zamienił się w szynkownię.

Liczne sady, otaczające sam gród środkowy łączyły falą zieloności przedmieścia z sobą.

I mimo spóźnionej pory jesiennej, tłumy ludności wyległy na spacer.

Nieprzystojne uwagi co krok obijały się o uszy Wojsława i mimowoli zwrócił uwagę na mnogość niewiast z wyzywającem spojrzeniem i wstrętnym uśmiechem na ustach.

Zygmunt rozglądał się na wszystkie strony, siał i zbierał uśmiechy, zapominał na razie o wszystkich swoich troskach, był szczęśliwy.

Wjechali na zamek.

Książę Leopold i żona jego Wiryda, przyjęli ich gościnnie. Liczyli się z Zygmuntem, który już był mężem starszej córki Loisa, grafa na Rostocku na wszelki wypadek nie chcieli także zrazić ku sobie.

Przytem święcono wielki dzień tutaj.

Na zamku byli cenni goście, posłowie z Krakowa, którzy przybyli zaprosić w imieniu narodu księcia Wilhelma na tron polski.

Narzeczona jego, piękna Jadwiga, już w koronie na głowie czekała, zwała go listownie, by podzielił jej władzę, losy i łoże.

Z gorączką gotował się młody Wilhelm do drogi.

Dla Zygmunta była to zła wiadomość.

Książę Leopold wobec poselstwa polskiego, które pierwsze zwróciło się do niego z prośbą o syna, uważał się za wiernego sprzymierzeńca królowej węgierskiej Elżbiety i nie miał zamiaru Brandeburczykowi przeciw niej pomagać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

i że napad na nią — są własne jej słowa — był wykonany chyba w celu zamordowania jej na „macę“. Sędzia Korotkiewicz, który z wzorową energją zajął się bezzwłocznie tą sprawą i dotąd ją prowadzi, wykryje niewątpliwie nietylko sprawców w tej w każdym razie zagadkowej zbrodni, ale również i jej motywy.

Przyaresztowanych na razie podejrzanych 3 żydków wypuścił po kilkudniowem przytrzymaniu na wolność, nie ulega jednak wątpliwości, że nie powodowany żadnymi względami, rozjaśni nam wkrótce istotę charakteru zamachu, popełnionego bez wątpienia na osobie niewinnej włościanki. Tajemniczą w każdym razie tę sprawę zaciemniają zeznania samej Borkowej, która zeznaje, że nie zna i rozpoznać nie może osób napastników. Znamiennym jednak jest fakt, że sprawie tej żydzi dukielscy chcą nadać charakter bajki i odzywają się tu i ówdzie z pogróżką wywołania interpelacji w parlamencie i w słynnym „związku żydowskim“. (Według najświeższych doniesień z Dukli, Borkowa nagle, niewiadomo z jakich motywów, zmieniła swoje zeznania. Twierdzi ona teraz, że przypadkiem (!) wpadła do piwnicy i skutkiem tego upadku tak się pokaleczyła. Jesteśmy pewni, że sędzia śledczy nie zadowolni się tym nagłym zwrotem i dojdzie tajemniczej prawdy).

W nocy z 26 na 27 b. m. o 1 godzinie wybuchł tu na przedmieściu Łąki groźny pożar z niewyjaśnionych dotąd powodów, który dzięki spokojnemu powietrzu (co w Dukli rzadkością) i bezzwłocznemu zorganizowaniu akcji ratunkowej ludzi dobrej woli został zlokalizowany, gdyż spłonęły tylko 2 domy żydowskie.

W nocy z 29 na 30 b. m. popełniono w tutejszej trafice kradzież z włamaniem się. Dziwna rzecz, że czyn ten popełniono w domu, położonym w samym rynku i licznie zamieszkanym. Poszkodowany poniósł stratę przeszło 100 koron.

Tej samej nocy parobek żydowski z Dukli wyjechał do Barwinka na granicy węgierskiej, a nazajutrz z rana w Lipowicy za Duklą znaleziono go martwym pod wozem i końmi w głębokim rowie. Ciekawy ten wypadek jak i poprzednie zajmują żywo opinję publiczną.

Od niepamiętnych lat Dukla, która pod każdym względem jest w rękach żydowskich, miała także aptekarza żyda. W połowie kwietnia obejmuje jako właściciel aptekę p. Feliks Walczak, ku ogólnemu zadowoleniu katolickiej, a podobno nawet żydowskiej ludności.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że ducha ogółu tutejszej ludności katolickiej podniosła bardzo energiczna działalność gwardjana tutejszego konwentu OO. Bernardynów ks. Czesława Bogdalskiego. Podjął on restaurację ubogiego kościoła klasztornego i w przeciągu niespełna 3 miesięcy zdołał zebrać dzięki ofiarności naszego społeczeństwa, a przeważnie gmin, przeszło 6.000 koron. Oprócz tego właściciele Dukli hr. Adam i Józefa Męcińscy ofiarowali znaczny materjał drzewny na rusztowania, obiecując dalsze materjalne poparcie. Daj Boże, aby zapał ten nie ostygł, a grosz wdowi płynął ofiarnie ku czci bł. Jana z Dukli!

ZE ŚWIATA.

PARYŻ, 1 kwietnia.

Konkurs aeronautyczny.

Komitet paryskiego Aero Klubu ogłasza następujący, wysoce oryginalny i chyba jedyny w swoim rodzaju konkurs o nagrodę 100.000 franków, ofiarowanych przez jednego z członków klubu, który życzy sobie, aby imię jego pozostało w tajemnicy dla ogółu.

Ofiarodawca, pragnąc przyczynić się do rozwiązania trudnej kwestji lokomocji napowietrznej, przeznacza nagrodę 100.000 franków aeronaucie, który przy pomocy balonu lub jakiejkolwiek innej maszyny napowietrznej wzniesie się z parku Aero-Klubu w Paryżu lub z pochyłości wzgórz Longhamps nad wieżę Eifel na podwójną jej wysokość i powróci na miejsce wzlotu, uskuteczniając podróż swoją, której droga wynosi około jedynastu kilometrów, w przeciągu najwyżej trzydziestu minut.

Konkurs jest międzynarodowy.

Jeżeli w ciągu lat pięciu, licząc od dnia 15-go kwietnia 1900 r., wielka nagroda Aero-Klubu nie przypadnie w udziale żadnemu zwycięzcy, ofiarodawca zwolniony zostanie z swojego zobowiązania. Podczas tego okresu lat, coroczne odsetki od wspomnianego kapitału w wysokości 4000 franków wpływać będą do kasy Aero-Klubu, który rozdzielać je będzie pomiędzy tych pracowników w dziedzinie aeronautyki, którzy najwięcej sobie zasłużą na podobną zachętę.

Oferty już od dziś dnia zgłaszać można pod adresem Emanuela Aimé, jeneralnego sekretarza Klubu „Aero“ w Paryżu, Rue du Colisée Nr. 48.

K. W.

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 4 kwietnia. (Tel. pryw.)

Na środowem posiedzeniu Sejmu poseł Merunowicz w dalszym ciągu imieniem komisji solnej referował o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie sprzedaży soli.

Komisja, wbrew odmownej odpowiedzi Wydz. kraj., ponawia wniosek, do ustalenia instytucji sprzedaży soli pod firmą kraju. Komisja wyraża nadzieję, że Wydział krajowy będzie i nadal dążył do obniżenia ceny soli. Komisja akceptuje przedłożony przez Wydział krajowy projekt reorganizacji krajowego biura solnego, chce jednak, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do wyznaczania ad personam stałych remuneracyj funkcjonarjuszom, których pracę w zarządzie sprzedaży soli uznaje za szczególniej pożyteczną. Wkońcu, gdy rezolucje Sejmu, domagające się zniżenia cen soli, ulg dla ludności rolniczej w poborze surowicy solnej dla bydła, tudzież oddania Wydziałowi krajowemu magazynów soli, utrzymywanych na stacjach kolei państwowych, dotąd nie odniosły skutku, przeto proponuje komisja ponowienie tych rezolucyj.

W dyskusji zabiera głos poseł Barwiński i domaga się lepszej kontroli nad lokalami sprzedaży soli, zniżenia cen soli i ułatwienia włościanom nabycia surowicy.

Poseł Winniczuk skarży się na fiskalizm, który tuczy Niemców, a nasze gospodarstwa przyprowadza do upadku; wkońcu domaga się, aby okręg wolny dla surowicy rozszerzono do 28 kilom.

Poseł Binder domaga się budowy młyna solnego i stawia odnośną rezolucję.

Poseł Stojałowski zaznacza z uznaniem dotychczasową pracę Wydziału krajowego w sprawie zniżenia cen soli. Ta sól to własność kraju, na której rząd łapę położył i dotychczas trzyma. Mówca zarzuca deputowanym do Rady państwa, że nie starali się o zniżenie cen soli, w końcu stawia rezolucję, domagającą się, aby rząd polepszył dolę robotników w kopalniach soli.

Poseł Wachnianin występuje w obronie posłów polskich i wykazuje ich dotychczasowe starania. Jeśli działalność ich na tem polu nie odniosła skutku, to winien temu jest rząd.

Poseł Kramarczyk podnosi znaczenie soli dla ludu i gospodarstwa. Co do wolnego okręgu dla surowicy, mówca domaga się zniesienia granic, aby wogóle wolno było surowicę bezpłatnie nabywać.

Poseł Merunowicz zabiera jeszcze raz głos jako referent i oświadcza, że stałem dążeniem Wydziału krajowego jest obniżenie cen soli.

Przy głosowaniu upadły wszystkie poprawki, a utrzymał się wniosek komisji, oraz przyjęto rezolucje Kramarczyka i dra Bindera w sprawie młyna solnego w Wieliczce.

Marszałek odracza posiedzenie o godzinie 4 po południu, aczkolwiek porządku dziennego jeszcze nie wyczerpano.

Następuje odczytanie wniosków i interpelacyj.

Poseł Średniawski domaga się, aby Wydział krajowy zbadał możliwość progressywnego opodatkowania urzędników i kapitalistów.

Poseł Górka stawia wniosek o wykluczenie urzędników skarbowych z komisyj szacunkowo-podatkowych.

Poseł Potoczek interpeluje w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami.

Poseł Krzysztofowicz interpeluje rząd w sprawie oddania dostaw dla wojska Związkowi hodowców bydła.

Poseł Okuniewski interpeluje w sprawie oddania gminom prawa oznaczania godzin policyjnych dla zabaw ludowych.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Portugalja po stronie Anglji.

LIZBONA 4 kwietnia. (Tel. B. Kor.)

W izbie deputowanych oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd angielski zwrócił się do rządu portugalskiego z prośbą, aby mógł przewieźć wojska swoje przez terytorjum portugalskie koleją z portu Beira do Umtali z Rodewji.

Portugalja zgodziła się zadośćuczynić tej prośbie; zawiadomiła naturalnie o tem rząd transwalski w sposób jak najlojalniejszy. Minister sądzi, że Portugalja w niczem przez to nie wykroczyła przeciw obowiązkowi neutralności wobec wojny, toczącej się w Afryce Południowej.

Walki dokoła Bloemfontein.

LONDYN 4 kwietnia. (Tel. pryw.) Od pięciu dni toczą się w okolicach Bloemfontein, a mianowicie na północ od tego miasta pod Brandfort i na wschód od niego pod Thaba-Nehu nieprzerwane walki. Dotychczas nie można stwierdzić, czy walki te wywołane zostały tem, iż lord Roberts, dowiedziawszy się o zbliżaniu się boerskich sił zbrojnych od strony Brandfort i od strony Ladybrand, zapragnął przez akcję zaczepną zdobyć sobie swobodę ruchów, czy też inicjatywa do walk wyszła od strony Boerów. Na północy w stronie Brandfort odczuli Anglicy, jak się zdaje potrzebę odparcia zanadto zbliżających się do Bloemfontein Boerów. Skutkiem tego była walka stoczona we czwartek 29 marca przez angielską dywizję Tuckera, która zaatakowała pozycję Boerów na wzgórzach na północ od Karree-Siding. Walka ta skończyła się odwrotem Boerów do Brandfort. Powodzenie Anglików nie było jednak trwałe, co wynika już z tego faktu, że Boerowie zaraz następnego dnia, w piątek 30 marca przeszli do wzajemnego zaczepnego działania, do kontroffenzywy.

Atak Boerów, wykonany z początku bardzo szczęśliwie, zakończył się znowu ich odwrotem, gdy Anglicy otrzymali znaczne, bo aż trzynastotysięczne posiłki z głównego obozu w Bloemfontein. Na czele Boerów, walczących pod Blandfort, stoi jenerał Smuts. W sobotę odbyła się pod Brandfort nowa walka, o której wyniku jednak niema dotąd żadnej wiadomości. W każdym razie zdaje się, że w okolicach Brandfort Boerowie nie mogą się poszczycić żadnemi strategicznemi zdobyczami.

Należy jednak przypuszczać, że walki pod Brandfort prowadzone są jedynie w celu sparaliżowania wojsk angielskich od północy. Główna uwaga Boerów zwrócona jest na okolice Ladybrand, na wschód od Bloemfontein, gdzie wojskiem boerskiem dowodzi ów tajemniczy kapitan Reichman, brany za osobistość identyczną z amerykańskim attaché wojskowym w Pretorji. W tych okolicach Boerowie niewątpliwie rozpoczęli akcję zaczepną, zajmując miejscowość Thaba-Nehu i wodociągi bloemfonteńskie pod miejscowością Sanaz-Post.

Głównym celem całej tej akcji zaczepnej było zdobycie i zniszczenie wodociągów. Zasadzka, zorganizowana w łożysku wyschłej rzeczki Koornspruit, była epizodem niespodziewanym; okoliczność jednak, że się w sobotę wczesnym rankiem Boerom tak świetnie powiodło, ułatwiła Boerom zdobycie wodociągów.

Marszałek Roberts już w sobotę zrana wysłał dywizję piechoty pod dowództwem Colvilla dla wyparcia Boerów z wodociągów pod Sanas-Post. W ślad za Colvillem podążyła w niedzielę dywizja kawalerji pod dowództwem Frencha. Mimo tego, jeszcze w poniedziałek wieczorem donosił telegraficznie lord Roberts, że do owej walki nie przyszło i że zatem żadna zmiana w sytuacji nie zaszła. W poniedziałek wieczorem mieli zatem jeszcze Boerowie wodociągi w swojem posiadaniu.

Plan Boerów przedstawia się zatem, jak następuje: Na południe od Brandfort zatrudniać pozornemi walkami znaczną część wojska, stojącego na północ od Bloemfontein, a równocześnie od wschodu z wyżyny Thaba Nehu i Ladybrand wykonać atak na Bloemfontein. Doniesienie, że Boerowie w małych oddziałach dążą od wschodu i od południa, pozwala również domyślać się, że Boerowie zamierzają wykonać taką operację.

„New Jork Herald“ otrzymuje zapewnienie z Buschmanskop, że dowódca Boerów, który zorganizował zasadzkę na armję Broadwooda w łożysku rzeki po za wodociągami bloemfonteińskiemi, kapitan Reichman, jest identyczny z amerykańskim attaché wojskowym w Pretorji.

Urząd wojenny w Waszyngtonie uważa tę wiadomość za niewiarygodną.

Z Kapsztadu donoszą, że przybyła tam lady Roberts, małżonka dowódcy armji angielskiej.

Biuro Reutera donosi z Buschmanskop z dnia 2 kwietnia: Boerowie ciągle jeszcze mają w swojem posiadaniu bloemfonteińskie wodociągi.

Jenerała Cronje, pułkownika Schiela i 1.000 Boerów wywieziono dnia 3 b. m. na wyspę św. Heleny.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Wincentego Ferenjusza; w piątek Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny i Celestyna, Papieża.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochrony.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we czwartek o godzinie 5 minut 8, zachód przypada o godz. 6 minut 16, długość dnia godzin 13 minut 8.

Stan powietrza. Dnia 4-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 742·6, termometr — 1·0, wilgotność 90%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 5 b. m.: „Śluby panieńskie", kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry (pierwszy występ p. Morskiej-Popławskiej).

W piątek, dnia 6 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 7 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zyg. Przybylskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 8 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa", kom. w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

W sprawozdaniu z przedstawienia teatralnego na dochód budowy pomnika Kościuszki, pominęliśmy, że w międzyaktach przygrywała orkiestra Harmonji, zbierając zasłużone oklaski za poprawne wykonanie utworów narodowych. Marsz Łenczakowskiego, który powszechnie się podobał, ukaże się niebawem w układzie fortepianowym, nakładem firmy A. Piwarskiego i spółki.

IV. zeszyt „Przeglądu prawa i administracji", wychodzącego pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, zawiera następującą treść: Rozprawy i recenzje: O regulatywie spółek akcyjnych z 20 września 1899 roku przez dra Aleksandra Dolińskiego. Umowa pisemna a ustne oświadczenia stron, przez dra M. Allerhanda. Budżet i kredyt publiczny przez dra Zygmunta Gargasa. Przegląd miesięczny. Zapiski literackie. Kronika. (Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. — Krakowskie Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne).

Ks. metropolita Kuiłowski jest ciągle obłożnie chory. Puchlina, która zaatakowała przed paru dniami nogi pacjenta i posunęła się aż do piersi, nie ustępuje, dlatego też nie można mówić o całkowitem usunięciu niebezpieczeństwa zwłaszcza wobec podeszłego wieku ks. metropolity, liczącego 74 lat. Choroba ks. Kuiłowskiego datuje się od uroczystości Jordanu, kiedy to najprzew. Arcypasterz zaziębił się i zaraz nazajutrz uczuł się chorym. Lekarze mieli orzec, że tromboza (guzy ze skrzepłej krwi w naczyniach krwionośnych) ustąpiła, a niepomyślnem dla pacjenta jest samo opuchnięcie, zwłaszcza wobec niemocy starczej. Ks. metropolita niechętnie poddaje się opiece lekarskiej; leczy go dr Rencki, bardzo zdolny lekarz, asystent dra Gluzińskiego; czuwa też przy łożu chorego jego brat, lekarz z Bolechowa. Kapituła metropolitalna w okólniku do duchowieństwa, w którym zawiadamia, że ks. metropolita jest ciężko chory, zarządziła we wszystkich świątyniach archidyecezji gr.-kat. lwowskiej modły na intencyę wyzdrowienia ks. metropolity.

Nieprawdopodobna a jednak autentyczna historja. Pociągiem osobowym kolei północnej III-cią klasą jechał 24 grudnia 1899, niejaki Hersch Schönmann z Kurowa, wioząc ze sobą młodą dziewczynę z Bielska ku Wiedniowi. Od stacji kolejowej Piotrowic aż do Bogumina, jechało z nim tylko dwóch podróżnych, którzy rozmawiając, nie zwracali wcale uwagi na Schönmanna i jego towarzyszkę. Przyjeżdżając do Bogumina, pyta się dziewczyna, jak daleko jest z Wiednia do Monachium (München). Dwaj obecni podróżni oznaczyli w przybliżeniu odległość, co dziewczynę niezmiernie przestraszyło, gdyż Hersch Schönmann mówił jej, iż Monachium jest tylko 5 mil za Wiedniem. Ponieważ zaś dziewczyna, podejrzywając Schönmanna o jakieś niecne zamiary, z którymi się wprawdzie przed nią nie wykrył, z płaczem żałosnym oświadczyła, iż za żadne pieniądze do Monachium nie pojedzie, zlitował się nad nią jeden z owych dwóch jadących i chcąc ją od uplanowanego tu bardzo widocznie uwiedzenia moralnego uchronić, przedstawił na dworcu kolejowym cały stan rzeczy tajnemu ajentowi p. Natheltowi.

Ajent, zbadawszy całą sprawę, orzekł, ku wielkiej radości rozpaczającej dziewczyny, iż Schönmann, wprowadziwszy ją w błąd i knując jakieś złe przeciw niej zamiary, bezwarunkowo nie ma prawa dziewczyny wbrew jej woli zabierać.

Lecz gdzież miała pójść biedna i nieznana w tej okolicy dziewczyna? Zlitował się więc nad nią jeden z owych dwóch podróżnych i, będąc kupcem w Pudlowie przy Boguminie, dał jej na razie zajęcie w swoim sklepie.

Lecz cóż się dzieje? Hirsch Schönmann skarży litościwego kupca. Rozprawa sądowa, której przewodniczył sędzia żyd(!) i przy której żyda Schönmanna zastępował adwokat, żyd, odbyła się 29 marca b. r. w Boguminie. Litościwego kupca zasądzono na 8 dni aresztu, pomimo zeznań zgodnych z rzeczywistością, nietylko trzech zaprzysiegłych świadków lecz także i tajnego ajenta, Nathelta.

W ten sposób wyrządzono krzywdę niesłychaną dobrodusznemu człowiekowi. Chcąc dochodzić gdzieindziej aniżeli w Boguminie sprawiedliwości, zwraca się niewinnie zasądzony do owego pana, z którym jechał z Piotrowic do Bogumina, i który wie o przebiegu całej sprawy od początku (a ma pochodzić z Suchej w Galicji), z gorącą prośbą, ażeby spieszył niewinnemu z pomocą, i dopomógł do udowodnienia mu przed sądem niewinności zgłaszając się doń za pośrednictwem redakcji „Głosu Narodu" pod tytułem „Niewinnie zasądzony".

Z Budapesztu piszą: W ostatnich czasach zamieszkali w Rumunji żydzi, emigrują całymi tysiącami. Z początku donoszono, że emigracja żydów skierowana jest głównie ku Azji mniejszej. Tymczasem przekonano się, że rumuńscy żydzi emigrują niemal wyłącznie do Siedmiogrodu i poprostu zalewają tamtejsze miasteczka i wsie. Budzi to poważne obawy. Siedmiogród jest krajem ubogim, ludność jego ciężką musi staczać walkę o chleb codzienny; nie jest więc kraj w stanie utrzymać jeszcze kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy ludzi, którzy tam przychodzą, aby szukać dla siebie egzystencji. Rząd węgierski nabył już dość smutnego doświadczenia z emigrantami-żydami z Rosji, teraz więc powinien co rychlej położyć tamę napływowi żydów rumuńskich.

Sensacyjny proces. W Berlinie rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciwko szewcowi Gönczy'emu i jego żonie o zabójstwo miljonerki Schultze i jej pasierbicy. Obie mieszkały w Berlinie w własnym domu, przy Königgrätzerstrasse, a 14 sierpnia 1897 r. zostały zamordowane, obrabowane i zakopane w sklepie. Zwłoki ich odszukano dopiero 23 sierpnia. Podejrzenie padło zaraz na mieszkającego w tymże domu szewca Gönczy'ego, który też wraz z żoną znikł. Po dwuletniem poszukiwaniu przytrzymano ich 18/VIII z. r. w Rio de Janeiro. W śledztwie zeznał Gönczy, że sprawcą zbrodni jest podróżujący na wina Lövy, który miał stosunek z pasierbicą Schultzowej. Lövy'ego nie zdołano wyśledzić. Oskarżony Gönczy pochodzi z Siedmiogrodu i był kilkakrotnie karany za złodziejstwo, oszustwo itp. przestępstwa. Żona jego dotychczas karaną nie była. Proces potrwa kilka dni. Powołano 79 świadków.

Z Chojnic nie ma dziś nic ważniejszego. W ostatnich trzech dniach odbywały się przesłuchiwania wszystkich czeladników rzeźnickich, ale rezultat badań dotąd nieznany. W Chojnicach bawili w końcu tygodnia nadprokurator dr Wolf z Kwidzyna i prezes rejencji kwidzyńskiej, którzy informowali się jak najdokładniej o szczegółach, towarzyszących ohydnej zbrodni. Przybył też trzeci komisarz kryminalny z Berlina dla pomagania w śledztwie. Pewne wrażenie wywołał fakt, że rzezak żydowski, Heymann, z dniem 1 kwietnia opuścił Chojnice i przeniósł się do Eberswalde.

Nowa podbiegunowa wyprawa zoologiczna wyruszy w końcu maja ze Sztokholmu. Kierownictwo objęmie konserwator p. Kolthoff z Upsali. Celem wyprawy jest dokładne zbadanie naukowe podbiegunowego świata zwierzęcego; ekspedycja uda się najpierw na wyspę Niedźwiedzią, następnie na zachodnie wybrzeże Szpicbergu, a potem na wschodnie Grenlandji.

Pół miljona koron przegrał w Monte Carlo, zaledwie w ciągu trzech dni, słynny miljarder amerykański, Vanderbildt, który przybył tamże ze Stanów Zjednoczonych na własnym jachcie „Valliant". Szczególnym trafem w tym samym czasie rozwiedziona z nim małżonka, nosząca obecnie nazwisko pani Belmont, bawiła również w Monte Carlo i złożyła Molochowi gry w ofierze czwartą część tej sumy, którą przegrał jej ex-małżonek. Ci ludzie nie potrzebowali sobie życia odbierać z powodu tak grubej przegranej. Jakie olbrzymie sumy przegrywa tam świat cały, dowodzi fakt, że suma pieniędzy, które przeszły na własność domu gry w roku ubiegłym, równa się 45 miljonom koron.

Eksplozja dynamitu. Wskutek nieuwagi jednego z robotników w kopalni Tow. górniczego w Eisenerz, eksplodowała paczka dynamitu. Wskutek eksplozji tej zginęło na miejscu dwóch robotników, trzech zaś jest ciężko ranionych.

Kopalnie złota miano odkryć w Syberji nad brzegami morza Behringa.

Heroiczna przyjaźń. Z Cleveland w Stanach Zjednoczonych donoszą: Niezwykłą, szaloną jazdę odbył niedawno podczas śnieżycy jeden z maszynistów amerykańskich. Maszynista przybył ze swoim pociągiem do Sandyville, kiedy palacz, który się już od dłuższego czasu skarżył na słabość, runął bez przytomności na ziemię. Personal służbowy przeniósł chorego do biura stacyjnego, gdzie lekarz skonstatował ospę. Przerażeni urzędnicy usunęli się od kolegi, a nawet miejscowy szpital odmówił przyjęcia niebezpiecznego pacjenta. Maszynista, przeklinając tchórzostwo towarzyszy, zaniósł chorego na lokomotywę i położył go na żelaznej podłodze. Nie troszcząc się o protesty naczelnika stacji, zajął miejsce na maszynie i za chwilkę opuścił stację. Samowolny maszynista wiedział, że za półtorej godziny wyrusza z Cleveland pociąg pospieszny i gdyby tam prędzej nie przybył, zderzenie się było przy szalejącej wichurze śnieżnej nieuniknione. Ale szło o dowiezienie chorego do Cleveland.

Możliwem nawet było, że lokomotywa zetknie się z jakim osobnym pociągiem, które na tej przestrzeni dość często kursują. Maszynista o tem nie myślał. Uwagę jego skupiło dokładanie węgla i troska o chorego, któremu co chwilę przykładał do ust flaszkę z wodą. Przez większe i mniejsze stacje, leżące na linji Sandyville-Cleveland, przejeżdżała lokomotywa, cała okryta śniegiem z przerażającą szybkością i znikała, jak meteor. Maszynista nie zawahał się ani na chwilę. Kilka minut przed odejściem pociągu pospiesznego z Cleveland, na stację przybyła lokomotywa bez pociągu. Chorego przeniesiono do szpitala zarażonych, a maszynista, nie dając żadnych wyjaśnień przypiął swoją lokomotywę do pociągu pospiesznego i powrócił do Sadyville, milczący, ponury, jak zwykle.

Olbrzymi naftociąg. Z Batum donoszą: Po ostatecznem wypróbowaniu, oddano 27 marca gotowy do użytku wykończony zupełnie naftociąg, biegnący wzdłuż linji kolei zakaukaskiej od stacji Michajłowo do Batumu. Długość naftociągu wynosi 214 wiorst, rury jego mają w średnicy 8 cali, a możność przeprowadzania nafty dochodzi 60-ciu milj. pudów rocznie. Z tego rodzaju budowli naftociąg zakaukaski jest jednem z największych urządzeń na kuli ziemskiej. Wszystkie rury, połączenia, oraz wogóle wszystkie urządzenia potrzebne do budowy naftociągu, wykonano w zakładach rosyjskich, według projektów inżynierów rosyjskich.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy wyższy we Lwowie na posady woźnych we Lwowie, Samborze, Gródku, Dubiecku, Sieniawie i Kamionce strumiłowej. Termin do 25 kwietnia. — Magistrat m. Lwowa na trzy posagi po 770 koron z fundacji im. ś. p. Antoniego Chylińskiego dla ubogich chrześcijańskich sierót po rzemieślnikach w wieku od lat 10 do 24; termin do 15 kwietnia; losowanie nastąpi 10 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Jarosławia na posadę kasjera miejskiego z poborami 2360 koron i dwoma pięcioleciami po 200 koron; termin do 15 b. m. — Wydział krajowy na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Złoczowie z płacą 1600 koron, termin do 14 b. m.

Konkurs rozpisuje: Dyrekcja policji we Lwowie na posady dwóch woźnych z płacą 800 kor., 30 prc. dodatkiem aktywalnym, dwoma pięcioleciami po 100 kor. i ubraniem służbowem; termin do 15 kwietnia.

Rozwiązanie szarad z Nru 69.

Kra-wa-ty. — Ka-la-san-ty.

(C. d.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Fr. Wesołowski, J. Bobilewicz, St. Kurasadowicz, L. Heimberger, Maniek, Janek i Rezeda z Gorlic, M. Fiedor, A. Danek, W. Siemek, ks. I. Krupiński, Urząd pocztowy Szczucin, Zarząd szkoły w Juszczynie, St. Witkowski, Z. Meissner, J. Świerk, S. A. Tabiński, Jan Anders, Fr. Frantowa, St. Polaczek, T. Piotrowski, J. Stefański, A. Michalek, A. Cholewiński, Nodzeńskie, K. Paraskovich, Paltewicz, W. Grodecka, T. Strzałkowski, A. Czudec, Prenumerator „Głosu Narodu" w Bolszowcach, W. Winter, K. Szymański, K. Łuska, Fr. Gaudnik, M. Chłosta, Józef Kraus, J. Cieplik, J. Maciurak, Urząd pocztowy Kraszczyn, L. Magierowski, A. Brodowicz, W. Autoszewski, ks. St. Paszyński, A. Sierosławski, B. Kicia, Wł. Szablowski, St. Wójcikiewicz, A. Trojan, Hyłkowa, Gładysz, Wilhelmina z Padwi, Szynglarski, M. Szymański, I. Stanczykiewicz, A. Zgrych, Stan. Brzeziński, H. Kwiatkowski, Wł. Zagórski, W. Zbijewska, A. Kochanowska, A. Dworniczek, Poczta Padew, L. Federowicz, J. Peszko, A. Wojtasiewicz, Posterunek żandarmerji w Starym Sączu, St. Malewska, St. Gadomski, T. Wiśniowski, E. Cichocka, Jan Święch, St. Staśko, Mania z Helą z Jaślan.

(Dok. nast.).

Z „twierdzy“ mieszczańskiej.

Pod tym tytułem znajdujemy w lwowskim „Dzienniku polskim“ następujący artykuł:

Podawanie wiadomości z oblężonej twierdzy, jest wprawdzie ze stanowiska wojskowego karygodne, jeżeli jednak twierdza broni się dobrze i silnie, to wiadomość o usposobieniu, jakie w niej panuje, może być dobrą, bo podnosi ducha tych, którzy o jej utrzymaniu się wątpią. Będziemy więc niedyskretni — i podamy wiadomość z mieszczańskiej twierdzy, tak silnie i ostro blokowanej przez „Słowo niepolskie.“

Pomimo energicznych oblężniczych zarządzeń, udało się mieszczaństwu krakowskiemu, reprezentowanemu przez pp. Stróżyńskiego, Kosobudzkiego, Repetowskiego i Gołębia dotrzeć do twierdzy i powiedzieć srodze oblężonym: brońcie się — nie upadajcie na duchu — odsiecz bliska! Oblężeńcy w twierdzy, których każdy może się nawet dziś spodziewać „śmiertelnego“ strzału z rewolweru „Słowa niepolskiego“, acz zachęty tej nie potrzebowali, przyjęli ją jednak bardzo serdecznie, jako objaw solidarnej walki przeciw nieproszonym opiekunom, którzy jak Anglicy Boerów, chcą przekonać mieszczan, że tylko pod ich rządem mogą być szczęśliwi.

Ale Boerzy są uparci — a jak się pokazuje, nasi mieszczanie także. Odrzucają z wstrętem najmądrzejsze rady dawane im za pośrednictwem armat i rewolweru — i powiadają, że oni już tej cywilizacji nie potrzebują, że w swoich sprawach swoim chcą się rządzić rozsądkiem i miłością, a nie kulą, knutem i nienawiścią. Biedna ty cywilizacjo!

Otóż ci uparci i na cywilizacyjne zapędy „Słowa“ nieczuli Boerzy-mieszczanie, jakby chcąc dać temu pismu materjał do nowych ataków, ugościli krakowskich wysłańców w swej twierdzy, tak jak to oblężeni uczynić mogą: Skromnie — a serdecznie. Powitał gości p. Michalski, ów mąż, o którym informator „Słowa niepolskiego“ nie może wspomnieć bez wstrętu! Powitał on delegatów krakowskich życzeniem, aby mieszczanie polscy, z myślą służenia ojczyźnie i krajowi stali zawsze w jednym szeregu.

Odpowiedział mu p. Stróżyński zapewniając, że protest mieszczan lwowskich przeciw brutalnemu napadowi „Słowa“ był potężnem hasłem, które całe mieszczaństwo w kraju zrozumie. P. Walichiewicz, stając na realnej podstawie, domagał się istotnej solidarności mieszczan w sprawach dotyczących przemysłu.

Pełne werwy i zapału przemówienie ożywił twierdzeniem, że zła wola „Słowa“ wyda dobre rezultaty, bo spowoduje mieszczaństwo do wspólnej obrony. Pragnie on, aby mieszczaństwo wyzbyło się nieproszonych opiekunów i „aniołów stróżów“, a pozbyć będzie się ich najłatwiej, jeżeli nauczy się cenić i szanować pracę własną, gdy cenić będzie godność osobistą i nie da się wodzić na pasku cudzego zdania.

Wyraża życzenie, aby delegaci krakowscy zrozumieli, że mieszczanie lwowscy tak pojmują swoje we Lwowie posłannictwo. Mowę p. Walichiewicza serdecznie oklaskiwano; odpowiadała ona, zwłaszcza w końcowej swej części, istotnemu przekonaniu zebranych.

P. Kosobudzki (z Krakowa) podniósł, że praca nad podniesieniem i utwierdzeniem mieszczaństwa, to praca dla polskiej myśli. Lwów dał przykład, co znaczy organizacja i stanie o własnych siłach.

Ten przykład wywoła naśladownictwo. Serdecznie i z uczuciem przemówił p. Ciuchciński. Podniósł on znaczenie Krakowa jako serca Polski, podniósł konieczność złączenia się na punkcie wspólnej pracy około podniesienia mieszczaństwa i zaznaczył ogólnonarodowy charakter pracy nad odrodzeniem tej warstwy narodu.

Odrodzenie zaś leży w pełnem przestrzeganiu godności własnej, ale nigdy w systemie inkwizycyjnym. Odpowiedział mu p. Gołąb (z Krakowa), zaznaczając, iż żywa relacja między Lwowem i Krakowem doda powagi obopólnym usiłowaniom.

Przemawiali jeszcze p. Ohly, który trafnie podniósł braki ustawy przemysłowej i konieczność jej reformy, pp. Kamienobrodzki, Gross, Neumann i Janowicz, który wzniósł bardzo zgrabnie wypowiedziany toast: „kochajmy się!“

Kochajmy się — mówił — w tej twierdzy, która na pożytek nie klasy, ale narodu, wzniosła praca dwudziestoletnia naszych poprzedników. Kochajmy się, bo w wyrazie „miłość“ leży czarodziejska i cudy tworząca siła — jakiej nie daje nienawiść i zemsta.

Tą siłą miłości zbrojna twierdza, przetrzyma wszelkie oblężenia — i zwycięży.

Około godz. 12 skończył się bankiet w „oblężonej twierdzy“.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Wiadomości ze Lwowa i z prowincji.

LWÓW 5 kwietnia. (Tel. pryw.) „Gazeta lwowska“ ogłasza: Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Mojżesza Bernfelda i Władysława Emiliana Murczyńskiego we Lwowie, Michała Rosoła w Stanisławowie, Agenora Henryka Adamowskiego we Lwowie, Gustawa Kazimierza Romana Ostrowskiego we Lwowie, Jana Janusza we Lwowie, Jana Nepomucena Schenka we Lwowie, Stanisława Gustawa Lessera w Kołomyi, Zygmunta Augusta Rejmańskiego w Mościskach, Edmunda Emiljana Moszyńskiego we Lwowie, Epifaniusza Stefanowicza i Józefa Szpondrowskiego we Lwowie, Stefana Bocheńskiego w Tarnopolu, Jana Kantego Złoteńskiego w Starejsoli, Tomasza Jakóba Prochala we Lwowie, Zdzisława Jerzego Budzynowskiego w Samborze, Gustawa Adama Gasparego w Stanisławowie, Marcina Berlińskiego we Lwowie, Wilhelma Aleksandra Wincentego Kliszcza we Lwowie, Zygmunta Teodora Hołobuta we Lwowie, Juljana Bronisława Kurowskiego we Lwowie, Zdzisława Czaykowskiego praktykanta konceptowego namiestnictwa w Rohatynie i Władysława Jaworowskiego auskultanta sądowego w Gracu, wreszcie kandydata adwokatury dr Marjana Zaplatalskiego we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianował ukończonego ucznia gimnazjalnego Władysława Mertę praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Dziewczynki zaczynają znikać we Lwowie w sposób zastraszający. Sześcioletnia dziewczynka, Wilhelmina Gawadzka, wyszła we wtorek rano do szkoły Benedyktynek ormiańskich i do wieczora nie powróciła do domu. Jest córką oficjała pocztowego, zamieszkałego przy ulicy Krakowskiej l. 15. Ubrana była w czerwony kapelusik, siwy, kudłaty płaszczyk, wełnianą sukienkę i żółte buciki. — Doniesiono również o zaginięciu 14-letniej Emilji Kasprowicz, blondynki, która wyszła d. 28 marca z pomieszkania swej babki pod l. 135 ulica Gródecka, ubrana w granatową sukienkę, popielaty stanik z niebieską włóczkową chustką na głowie — i dotąd nie powróciła.

Do jednego z pism lwowskich donoszą: W Samborze działy się o wiele gorsze rzeczy, aniżeli te, jakie wykazała rozprawa. Przed kilku laty znaleziono w kaźni policyjnej w kałuży krwi aresztanta, który, wedle zdania policji, zmarł nagle na zaczadzenie?! Niestety są i między inteligencją samborską ludzie, którzy chwalą rządy Eitnera i Rabieja, twierdząc, iż złodzieje uciekali z Sambora, wiedząc, że w ich ręce się dostać, to nie przelewki. Zapytują przy tej sposobności, gdzie był lekarz więzienny, skoro nie dostrzegł na ciele „badanych“ śladów tortur?

Na środowem posiedzeniu Sejmu członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz odpowiadał na interpelację p. Krempy, wniesioną do Wydziału krajowego w sprawie głośnych swego czasu nadużyć dyrektora tej szkoły p. Bastgena. P. Krempa zarzucił wówczas Wydziałowi krajowemu, że przez nieoględną gospodarkę i brak kontroli przyczynił się do tych nadużyć. P. Onyszkiewicz przyznał, że interpelacja p. Krempy zawierała smutną prawdę. P. Bastgen dopuścił się nadużyć i został ze stanowiska swego usunięty. Obecnie Wydział krajowy dla pokrycia wyrządzonej przez dyr. Bastgena szkody, potrąca mu pewną kwotę z emerytury.

Przy odczytywaniu petycyj w Sejmie, A. hr. Potocki popierał petycję krakowskich konserwatystów o subwencję dla wydawnictw, a p. Bernadzikowski petycję „Sokoła“ w Bochni w sprawie subwencji.

Wykupno przez kraj gruntów zalewanych.

WIEDEŃ 5 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Komisja skarbowa Sejmu dolno-austrjackiego rozstrząsała prośbę gminy Kronau pod Neu-Aigen o wykupno przez kraj całej posiadłości ziemskiej wszystkich mieszkańców wsi.

Powodem prośby jest okoliczność, iż ze względu na coroczne powtarzające się wylewy cała ludność wsi Kronau zdecydowała się wyemigrować.

Komisja skarbowa Sejmu postanowiła zaproponować Sejmowi wniosek, wzywający Wydział krajowy do przedsięwzięcia dochodzeń i przedłożenia Sejmowi odpowiednich wniosków. Wykupno kosztować będzie 60.000 zł.

† Emanuel Tonner.

PRAGA 5 kwietnia. (Tel. pryw.). Wczoraj w nocy zmarł Emanuel Tonner, b. deputowany do Rady państwa, dyrektor czeskiej Akademji handlowej, oddany przyjaciel narodu polskiego.

Ś. p. Tonner należał z początku do partji młodoczeskiej i na podstawie jej programu wszedł w r. 1879 do Rady państwa. Przy debacie nad nowelą ustawy szkolnej, głosował jednak ze Staroczechami. Wskutek tego przy nowych wyborach postawili przeciw niemu Młodoczesi kontrkandydata dra Gregra i Tonner upadł. Później wybierały go okręgi Staroczeskie do Izby deputowanych; od r. 1861 należał do Sejmu czeskiego.

Przez dłuższy czas był profesorem gimnazjalnym w Przemyślu i w Rzeszowie. Prócz tego rozwinął szeroką działalność dziennikarską i literacką. Występował zawsze za sojuszem Czechów z Polakami. W poniedziałek brał jeszcze udział w posiedzeniu praskiego kolegium mężów zaufania.

We wtorek uległ kurczom sercowym.

Zamach na księcia Walii.

Bruksela 5 kwietnia. (T. B. K.). **Książę Walii w podróży swojej do Kopenhagi przybył we środę po południu o $5^1/_2$ do Brukseli.**

W chwili, gdy wysiadał na dworcu północnym, jakieś nieznane indywiduum wystrzeliło doń z rewolweru.

Książę nie odniósł żadnej rany. Sprawcę zamachu przyaresztowano.

Bruksela 5 kwietnia. (T. B. K.) **Zamach nastąpił w chwili, kiedy pociąg, w którym się znajdował wagon salonowy księcia Walji, miał już odjeżdżać.**

Szesnastoletni młodzieniec wskoczył na stopnie wagonu i dał dwa strzały, które na szczęście chybiły. Książę znajdował się w towarzystwie małżonki i oficera ordynansowego.

Była właśnie godzina kwadrans na szóstą wieczorem. Zbrodniarz zamierzał dać jeszcze trzeci strzał, ale przeszkodził temu inspektor kolejowy, który uderzył zbrodniarza w ramię.

Pochwycono go natychmiast. Nazywa się Sipido, pochodzi z St. Yilles pod Brukselą, jest z zawodu blacharzem.

Sipido przy przesłuchaniu oświadczył, że jest anarchistą, iż miał zamiar zamordować księcia Walji, że żałuje, iż mu się zamach nie powiódł, i że bez wahania wykonałby go powtórnie.

Książę Walji przed odjazdem dwukrotnie wychylał się z okna pociągu, którego odjazd został na razie wstrzymany. Książę zapytywał, czy sprawca zamachu jest uwięziony i rzekł: „Tylko nie trzeba go karać bardzo surowo“.

Wszystkie dzienniki brukselskie wyrażają oburzenie z powodu zamachu i ubolewanie, że stało się to na ziemi belgijskiej.

Po porażce angielskiej.

LONDYN 5 kwietnia. (Tel. B. K.).

Biuro Reutera donosi z Bloemfontein z dnia 2 b. m.: Dywizja Colvilla powróciła tu wraz z kawalerją jenerała Frencha. Wszystko jest spokojne. Zniweczenie wodociągów wywoła wielkie niewygody; trzeba będzie bardzo ostrożnie obchodzić z wodą do kąpania; wody do picia jest jednak zapas obfity.

NOWY JORK 5 kwietnia. (Tel. B. K.). Podanie o dymisję sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, W. Dawisa, zostało przyjęte.

Dawis oświadczył reporterowi „New-Jork-Heralda“, że uważa Pretorję za fortecę nie do zdobycia. Dawis nie wierzy, aby angielskie wojsko przedostało się za wzgórki, otaczające miasto, a które jeżą się od dział systemu Kruppa i systemu Creuzot.

BERNO 5 kwietnia. (T. B. K.) Trzydziestu pięciu deputowanych wniosło petycję 921 gmin morawskich w sprawie utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

WIEDEŃ 5 kwietnia. (T. B. K.). Trybunał administracyjny wydał wyrok uwzględniający zażalenie właścicieli borysławskich kopalń wosku przeciw starostwu górniczemu, które zarządziło zasypanie niektórych części kopalni, a to z tego względu, że należało przedtem odjąć prawo eksploatacji kopalń.

!!Na Święta!!

Wyborne Szynki wędzone

klgr. 1·90 hal. 1100 1 4

i Wino węgierskie naturalne

stołowe, garniec 5 kor. — poleca

Handel A. FRASSA

Kraków, ul. Grodzka.

CERATY

na meble i stoły

gładkie w arabeski, kwiaty, imitujące marmur, orzech itp., oraz

Płótno gumowe

dla dzieci i chorych,

jakoteż: **obrusy ceratowe** na stoły jadalne, w najrozmaitszej wielkości, **tacki ceratowe** pod lampy i pod różne przedmioty galanteryjne, **woreczki gumowe** na gąbki, **koronki ceratowe** do przyozdobienia pułek w kredensach, 914 2 0

mimo podrożenia — polecają po dotychczasowych cenach w wielkim wyborze

PORĘBSKI i ZIMLER

W KRAKOWIE.

WIOSKA

przy szosie, 243 m. obszaru, w tem 128 m. ornej pszennej ziemi, 20 morgów łąk słodkich dwukośnych, 96 m. lasu z budynkami, zasiewami, inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania**. Po banku 16.000 złr, może zostać przy hipotece do 10.000 na mierny procent. — Wiadomość u Jana Strycharskiego w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Kraków, Jagielońska Nr. 7. 764 5 4

Dla cierpiących na płuca i gardło astmatyków i chorych na krtań!

Kto chce z swoich cierpień płuc albo krtani, choćby najuporczywszych — kto chce z swej astmy, choćby najbardziej zastarzałej i pozornie nieuleczalnej, raz na zawsze się pozbyć, ten niech pije **Herbatę na chroniczne cierpienia płuc I szyji A. Wolffsky'ego.**

Tysiące podziękowań stwierdza wielką siłę leczniczą tej herbaty. Pakiet na dwa dni 75 cnt. Broszury darmo. Tylko prawdziwa od **A. Wolffsky Berlin 37, Weissenburgstr. 79.** 468

STARKĘ

wyśmienitą starą znak U za butelkę . . . **65 ct.**

wyśmienitą starą znak C za butelkę . . . **85 ct.**

poleca o ile jeszcze zapas starczy

HANDEL KOLONIALNY J. F. FISCHER

w Krakowie, Rynek gł., Linia A—B.

Wysyłki pocztowe załatwia odwrotnie w blaszankach 5 kg. wagi i 5 Ltr pojemności 569 4 0

wraz z blaszanką { Starka „U" . . . . po Złr. 4·50. / Starka „C" . . . . „ 5·50.

Cegielnia Parowa

Franciszka Polaka w Jaśle

poleca **dreny** od 1½ do 5 cali średnicy, **dachówkę** fason francuski, **posadzki** cementowe, naturalne i kolorowe. 818

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego urzędników

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się **dnia 10 kwietnia 1900** o godzinie 6-tej po południu w sali rozpraw Sądu krajowego ul. Grodzka 52, I. p. Nr. drzwi 31, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1899.
2) Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za rok 1899.
3) Rozdział czystego zysku z roku 1899.
4) Wybór do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących członków.
6) Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi i ich zastępców. 1104 1 1

DYREKCYA:

Alojzy Niemetz **Dr Franciszek Bujak** **Gustaw Binder.**

SKŁAD

Piwa i Porteru

z Browaru Arcyksięcia Karola Stefana

w Żywcu

sprzedaje takowe po następujących cenach:

Piwo Cesarskie . . . 10 ct. | Porter . . . . . . 16 ct.
„ Marcowe . . . 12 „ | Ale . . . . 16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz, jedna flaszka więcej.

LUDWIK LAZAR

dom ajencyjno-komisowy,

w Krakowie, ulica św. Anny Nr. 3.

Na ogólne żądanie W. P. smakoszów piwa, **urządziłem pokój gościnny**, zaopatrzony w świeże przekąski, piwo i porter żywiecki na szklanki. 1106 1 10

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności **ZNAKOMITE Aparata fotograficzne** najnowszej konstrukcji od 5 złr. do kilkuset. Wszelkie **chemikalia** najlepsze **KLISZE**, pierwszorzędne znane marki, **PAPIERY** celluloidynowe, **KARTONY** i wogóle wszelkie przybory do fotografii. **Ceny najniższe konkurencyjne.**

Polecam również oryginalne amerykańskie „**Columbia**" **GRAFOFONY** po 35, 70, 80 złr. i **cylindry** ograne od złr. 1·20, puste 75 cent. Wielkie grafofony „Columbia" **dzieło bieżącego stulecia** po 350 złr. Grafofony zwykłe od 15 złr.

Skład **SZKATUŁEK GRAJĄCYCH. Symfonia** od złr. 7·50. **Arystony** od złr. 7·50. — Skład **nut** do tychże. 792 8 25

CENNIKI DARMO.

Przy zakupnie wyżej 10 kor. opust 10%.

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVICIĆ

w Krakowie, Rynek L. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH polecają:

znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

tak białe jak i czerwone,

KURACYJNY KONIAK

francuski i węgierski,

Oryginalny Rum Jamajka

oraz 1071 2 6

HERBATĘ chińską i rosyjską.

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10%.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

u WP. E. Dymnickiej, Kraków, ulica Zwierzyniecka,
„ „ F. Jarosika, Kraków, ulica Karmelicka L. 21,
„ „ J. Mikołajczyk w Podgórzu, cukiernia w Rynku,
„ „ K. Haniewskiego we Frysztaku,
w Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem w Tarnobrzegu.

Przy zakupnie wyżej 10 kor. opust 10%.

Renety szare

i **sztetyny** zimowe 5 k. koszyk 4 kor. 60 h. opłatnie wysyła **Dwór Sławkowice p. Gdów.** 1098 1 5

Pomocnik handlowy

obznajomiony w dziale korzennym, bufetowym i piwnicznym, **poszukuje posady** zaraz. Zgłoszenia dla „J. Ch." do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 1097 1 2

Miód pszczelny

tegoroczny, w 5-kilowych blaszankach, po 5 Kor. 80 h., wysyła pocztą za pobraniem, dopóki zapas starczy **J. MENCZER Mikulince** 1101 1 3

SKLEP

do wynajęcia od 1 czerwca plac Matejki Nr. 5. 1099 1 3

Kanarki z głębokim głosem, naśladujące słowiki, przesyła od 8 Mk., samiczki od 2 M. 50 **Ad. Janson, Barbis Harz.** 1105 1 3

Poszukuje się zdolnego pracownika fotograficznego.

Wiadomość w składzie aparatów fotograficznych **A. Larischa** w Krakowie, ul. Szewska Nr. 19. 1107 1 1

Dobry Procent!

Kto pożyczy 700 złr., za procent otrzyma przez 3 miesiące mieszkanie wraz z całem utrzymaniem w Zakopanem. Pożyczka zapewniona. Bliższych wyjaśnień udzieli i zgłoszenia przyjmuje **M. W. K.** p. rest. Zakopane. 1103 1 5

Na Święta

poleca

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent. oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Trzy Powozy

półkryte, po ś. p. Adolfie Meisnerze, **są do sprzedania** przy Placu Matejki Nr. 4, I-sze piętro. Kraków. 1019 3 6

WINO tanie a dobre, czyste i smaczne, butelka 40 ct., garniec 1·80 złr., tudzież **Wina lepsze** garniec po 2·20 złr., 2·60 złr. i 3·60 złr., butelka po 50, 60 i 80 ct., **Wódki, Likiery, Rum i Herbatę** — poleca: **Ed. Klimek** W KRAKOWIE. 1091 1 0

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.